

**LITERATURA JEST SPRAWĄ LUDU. RECENZJA
KAFKI. KU LITERATURZE MNIEJSZEJ GILLESA
DELEUZE’A I FELIKSA GUATTARIEGO**

JOANNA BEDNAREK

Abstrakt: Artykuł jest recenzją polskiego przekładu pracy Deleuze’a i Guattariego *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Autorka szczególnie nacisk kładzie na zagadnienia eksperymentu literackiego i polityki/polityczności literatury.

Słowa kluczowe: Gilles Deleuze, Félix Guattari, Franz Kafka, literatura mniejsza, polityka literatury

Długo oczekiwany przekład drugiej wspólnej książki Gilles’a Deleuze’a i Féliksa Guattariego, *Kafka. Ku literaturze mniejszej*, jest już dostępny. Opatrzony wstępem i rozbudowanymi komentarzami tłumaczy, wyjaśniającymi kluczowe dla zrozumienia wywodu pojęcia, może być (stosunkowo) lekką i przyjemną lekturą nawet dla tych, którzy/re nie znają twórczości autorów *Kapitalizmu i schizofrenii*. Wygląda na to (jako że niedawno pojawił się jeszcze dłużej oczekiwany *Anty-Edyp*), że lista polskich wersji dzieł duetu jest już kompletna. *Kafka* – książka pisana po zakończeniu prac nad *Anty-Edypem* – stanowi jednocześnie kontynuację wątków rozwijanych w pierwszej części *Kapitalizmu i schizofrenii* oraz, dokonaną przez Guattariego, próbę znalezienia linii ujścia w układzie (zbyt) doskonale uporządkowanym przez Deleuze’a. Choć *Anty-Edyp* jest, w porównaniu z pracami samego Deleuze’a, książką niesłuchanie polityczną, zyskał ten charakter głównie dzięki pasożytniczemu wykorzystaniu przez autora *Logiki sensu* idei i chaotycznej kreatywności Guattariego; jak ujmuje to autor wstępu do książki, Cezary Rudnicki: „Guattari-*phylum* (strumień heterogenicznej, zdekodowanej materii) oraz tnąca, porządkująca, kodująca maszyna-Deleuze” (Rudnicki, w: Deleuze i Guattari 2016, 9; Dosse 2015). Wspólna praca nad kolejnym projektem stała się więc dla Guattariego okazją do zdeterytorializowania skonstruowanej już filozoficzno-politycznej maszyny.

Może się wydawać, że pisarstwo Kafki jest dość nieoczywistym wyborem w kontekście tego celu: czytane¹ zgodnie z kluczem religijnym czy kluczem metafizycznej negatywności (Camus i Blanchot, w: Musiał i Żychliński 2011; Bataille 1987) na pozór nie oferuje zbyt wiele poszukiwaczom afirmacji i radykalizmu. Deleuze i Guattari podążają jednak pod prąd większości filozoficznych odczytań Kafki, pomijając motywy absurdu, pustej formy Prawa czy nieobecnego Boga i odkrywając pisarza radosnego i politycznego. „Z perspektywy pragnienia nigdy nie było autora bardziej komicznego; z punktu widzenia wypowiedzi nigdy nie było autora bardziej politycznego i społecznego” (Deleuze i Guattari 2016, 165). Nie znaczy to, że Kafka nie bywa – w chwilach zmęczenia – „pobożny” (Deleuze i Guattari 2016, 165); nie chodzi zresztą o odkrycie prawdziwego Kafki, ale o wydobycie sił obecnych w jego tekstach, a pomijanych przez wcześniejszych interpretatorów.

Kafka nie jest zatem piewą Prawa, choć ogrywa ono w jego dziele istotną rolę; by zrozumieć ją, musimy przyjrzeć się jego metodzie zrekonstruowanej przez Deleuze’a i Guattariego. Okaze się przy tym, że omawiana książka nie jest tylko monografią dotyczącą Kafki, ale i ważną wypowiedzią na temat eksperymentu literackiego oraz polityki literatury, formułującą wspomniane problemy w ciekawy, wciąż inspirujący sposób.

¹ Zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, kiedy powstawała omawiana książka (por. Musiał i Żychliński 2011). Obecnie sytuacja się zmieniła (Neumann 2012); zresztą nawet wówczas Deleuze i Guattari mogli powołać się na Klauza Wagenbacha, który już w latach pięćdziesiątych pisał o Kafce, kładąc nacisk na siły społeczne obecne w jego tekstach (Wagenbach 2006). Nie znaczy to również, że dziś idealistyczne czy religijne odczytania Kafki są rzadsze (Calasso 2011; Agamben 2010; Grözinger 2006).

Na czym polega eksperyment literacki? Jak pokazują Deleuze i Guattari na przykładzie Kafki, chodzi o szczególną relację między formą a treścią. „Naiwne” czy też tradycyjne podejście do literatury każe przypisywać decydujące znaczenie treści: najważniejsze w tekście jest to, co zostaje powiedziane, a nie to, jak zostaje to powiedziane. Modernizm przyzwyczaił nas do zwracania uwagi na formę: o wartości tekstu decydować ma „eksperyment formalny”, jaki się w nim dokonuje. Język, a nie temat; styl, a nie treść. Ta perspektywa jest jednak nie mniej naiwna niż wyjściowe uprzywilejowanie treści. Opiera się bowiem na oddzieleniu formy od treści, traktowaniu ich jako niezależnych, nie wchodzących ze sobą w żadne interakcje. Prowadzi to nierzadko do konkluzji, że treść może być dowolna: banalna, głupia, tradycyjna – byle forma była interesująca. Taka wizja eksperymentu literackiego jest nie tylko błędna, ale i szkodliwa. Treść i forma, choć da się jej od siebie oddzielić, nieustannie na siebie oddziałują. Banalna treść zaraża swoją głupotą wyrafinowaną formę, tak samo jak nieciekawa forma niszczy radykalną treść.

Deleuze i Guattari przeciwstawiają literaturę mniejszą, której przykładem są teksty Kafki, literaturze większej czy klasycznej, kładąc nacisk właśnie na powiązanie formy (wyrażenia, ekspresji) z treścią. W tekstach „większych” powiązanie to przybiera postać zwrotu „od treści do formy”: treść dyktuje formę, forma wyrasta z treści; pisząc, znajdujemy odpowiednią formę dla treści, którą chcemy przekazać, przy czym obie są dane i gotowe: można je zredukować do znanych już motywów i sposobów wypowiedzania się. Widzimy więc, dlaczego formalizm jest tylko drugą stroną naiwnego uprzywilejowania treści: oddziela on wprawdzie formę od treści, zrywa ich organiczny stosunek zakładany przez wspomniane podejście, ale dokonuje tego za cenę dogmatycznego obstawania przy braku związku między nimi oraz podtrzymania ich „gotowego”, *quasi*-substancjalnego statusu. Formalizm jest więc równie podatny na popadanie w banal i odtwarzanie klisz jak koncepcja literatury oparta na wierze w przezroczystość formy.

Literatura mniejsza umożliwia wyjście z tego impasu, jako że podtrzymuje tezę o związku treści i formy, zmieniając jednocześnie kierunek tej zależności; forma/ekspresja działa w niej jako czynnik deterytorializujący, umożliwiający przekształcenie i radykalizację treści, a tym samym diagnozowanie rzeczywistości społecznej. „Ekspresja powinna rozbijać formy, dokonywać nowych cięć i tworzyć nowe rozgałęzienia. Starłszy formę w proch, powinna odtworzyć treść, która z konieczności będzie zrywała z wcześniejszym porządkiem rzeczy” (Deleuze i Guattari 2016, 126). Nie każdy eksperymentalny tekst tego dokonuje. Deleuze i Guattari oddają tu sprawiedliwość (co wcale nie jest częstą praktyką) dziwności świata Kafki. Dziś jesteśmy na nią nieco znieczuleni z powodu upowszechnienia się stereotypu tego, co „kafkowskie”, dlatego bywa tak, że nie doceniamy formalnego i treściowego odkrycia, jakim było pisanie stylem jednocześnie precyzyjnym i niereferującym niczego, tworzenie rzeczywistości zarazem absurdałnej i niedopuszczającej możliwości

zdziwienia, bohaterów bez wnętrza, których się nie rozumie, nie mówiąc już o identyfikacji z nimi. Przywoływanie kategorii przypowieści czy alegorii jest w tym kontekście kompletnie chybione: chodzi o odwrotność tego, co alegoryczne czy symboliczne. Nie o mnożenie płaszczyzn sensu, ale o ograniczanie sensu do minimum. „Jako że słownictwo jest suche, należy wprawić je w intensywne wibracje” (Deleuze i Guattari 2016, 96). Język przestaje przedstawiać; przestaje też być domeną metafor i zostaje przekształcony w dziedzinę obiegu intensywności.

Ze znaczenia pozostaje tylko to, co wskazuje linie ujścia. Nie ma już zatem oznaczania czegoś w obrębie samego sensu, ani wskazywania metafor poprzez znaczenie figuratywne. A rzeczy, podobnie jak obrazy, kształtują już tylko sekwencję intensywnych stanów, drabinę lub obieg czystych napięć, które mogą przebiegać w tym bądź innym kierunku, z góry na dół lub z dołu do góry. Obraz sam staje się obiegiem, staje się stawaniem (Deleuze i Guattari 2016, 105).

Czysto intensywne użycie języka zastępuje jego użycie symboliczne. Dzięki temu możliwe jest także uwolnienie intensywności treści: zrekonstruowanie i uruchomienie w nowy sposób społecznych układów, przyspieszenie ich funkcjonowania, przedłużenie występujących w nich tendencji, w końcu zaś: znalezienie ich linii ujścia. Kafka to pisarz polityczny:

Zatem, czy należy bronić realistycznych i społecznych interpretacji Kafki? Oczywiście, gdyż są one nieskończenie bliższe nie-interpretowaniu. I lepiej jest mówić o problemach literatury mniejszej, sytuacji Żyda w Pradze, o Ameryce, o biurokracji i wielkich procesach niżli o nieobecnym Bogu (Deleuze i Guattari 2016, 177).

Nie oznacza to redukcjonizmu, wręcz przeciwnie: polityka literatury nie polega na opisywaniu czy postulowaniu jakichś zdroworoządkowo pojmowanych rozwiązań politycznych, czyli uprawianiu sfabularyzowanej publicystyki (prawdziwa publicystyka jest w tym dużo lepsza), ale na docieraniu do układów wytwarzających tę empiryczną rzeczywistość społeczną i polityczną.

Humor jest ważnym elementem owej strategii przyspieszania czy też przedłużania tendencji: uwypukla ją, wzmacnia, a tym samym doprowadza do absurdu. Szczególnie dobrze widać to na przykładzie sposobu, w jaki Kafka potraktował Edypa w *Liście do ojca*. „Wszystko tu jest winą ojca” (Deleuze i Guattari 2016, 59): Edyp zostaje rozdęty do granic możliwości, zaczyna zajmować cały horyzont. Humor, w odróżnieniu od ironii, nie bierze w nawias tego, do czego się odnosi, nie wytwarza dystansu; dystans taki często pozostaje bowiem politycznie

nieskuteczny (to dlatego „liberalna ironistka” Rorty’ego pozostaje figurą emblematyczną dla postmodernistycznej apolityczności tak powszechnej w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych [Rorty 1996]). Przeciwnie, humor unicestwia wszelki dystans, zanurza się w swoim przedmiocie, by dokonać jego rozkładu od wewnątrz. „Ten rodzaj mikroskopijnego rozděcia powoduje nagle wyłonienie ojca takim, jaki jest, *nadając mu molekularne poruszenie, w którym toczy się zupełnie inna walka*” (Deleuze i Guattari 2016, 62). Edyp jako prawo czy pusta forma odgrywa oczywiście ważną rolę jako zasada będąca wytworem tych molekularnych mechanizmów i organizująca je; nie jest jednak ich przyczyną ani głównym organizatorem. Jeśli Kafka wydaje się przyznawać mu – a także winie, prawu, paranoicznym i teologicznym, słowem: transcendentnym formom organizacji – kluczową funkcję (co, jak piszą Deleuze i Guattari, zmyliło wielu interpretatorów), to dlatego, że odtwarza on pozorny ruch transcendentnych struktur, by ukazać, gdzie znajdują się punkty ich rozkładu:

Pozorny ruch nie oznacza wcale maski, pod którą zostałyby ukryte coś innego. Ów powierzchniowy ruch wskazuje raczej na punkt rozbiórki, demontażu, które powinny kierować eksperymentem, aby odsłonić molekularne poruszenia i układy maszynowe, których efektem całościowym jest to, co „powierzchniowe” (Deleuze i Guattari 2016, 175).

Prawo i paranoja nie są po prostu iluzjami, ale strukturami analogicznymi do kapitalistycznej mistyfikacji, abstrakcjami, które, jak towar-fetysz działają w rzeczywistości społecznej, wytwarzają realne skutki, dlatego są obiektywne i prawdziwe – pozostając mechanizmami ideologicznymi (Marks 1968, 82–86; Moore 2015, 21). Jako takie są podatne na krytykę czy raczej – na praktyczny demontaż, który pozostaje głównym celem literatury mniejszej.

Pojęcie to nie odnosi się do literatury tworzonej przez mniejszości, choć pozostaje z nią w dość problematycznym i nieoczywistym związku. Literaturą mniejszą nie jest też po prostu każda literatura eksperymentalna – to nie jest kolejna prosta apologia literackiego modernizmu. O ile można uznać, że każdy eksperymentalny tekst deterytorializuje do pewnego stopnia język i struktury znaczenia, w których powstał, nie zawsze umożliwia to zaliczenie go do literatury mniejszej. Porównanie dwóch wielkich modernistów-Irlandczyków deterytorializujących angielski język i kulturę, Joyce’a i Becketta, świetnie ukazuje, na czym polega ta różnica:

pierwszy z nich nie ustaje w stosowaniu obfitości i nadmiaru, dokonując wszelkich możliwych, światowych reterytorializacji. Postępowanie drugiego określone jest zaś przez siłę suchości i wstrzemięźliwości, dobrowolnego ubóstwa, przez co posuwa deterytorializację aż do momentu, w którym istnieją już tylko intensywności (Deleuze i Guattari 2016, 97).

Nie każdy eksperyment dokonuje tego, co jest dziełem literatury mniejszej – rozmontowania języka dominującego i związanych z nim form władzy. Tym bardziej nie udaje się to tekstom jednoznacznie politycznym czy literaturze mniejszości, pisanej w zamiarze stworzenia i utrwalenia tożsamości danej grupy. Takim projektom zawsze grozi unieruchomienie tożsamości, zatrzymanie pracy problematyzacji, ugrzęźnięcie w zdroworozsądkowych, słusznych i banalnych twierdzeniach, co utrudnia dalszą walkę. Literatura mniejsza uprawia politykę na poziomie molekularnym, nie na molowej płaszczyźnie tożsamości i świadomie określanych celów.

„Literatura mniejsza nie jest literaturą jakiegoś mniejszego języka, ale taką, którą jakaś mniejszość tworzy w języku oficjalnym [*majeure*]” (Deleuze i Guattari 2016, 84). Mniejszość emancypuje się artystycznie i zarazem politycznie, deterytorializując język większości (i wyświadczając jej tym samym nie zawsze docenianą, ale realną przysługę). Cechy używanej przez praskich Żydów wersji języka niemieckiego, rozwijającej się pod wpływem języka czeskiego, stały się dla Kafki punktem wyjścia, umożliwiającym mu wykształcenie stylu łączącego ascezę i trzeźwość z intensywnością:

niepoprawne użycie przyimków; nadużywanie zaimków; wykorzystanie czasowników-wytrychów (takich jak choćby czasownik *Giben*, dla serii „wkładać, siedzieć, kłaść, zabierać” [...]); zwielokrotnienie i następowanie po sobie przysłówków [...]; wszystkie te rysy ubożego języka [...] odnajdujemy u Kafki, lecz użyte w sposób twórczy (Deleuze i Guattari 2016, 109–110).

Używana przez mniejszość wersja większościowego języka, często otoczona pogardą jako zniekształcona czy zubożona, okazuje się tym, co w danym języku najbardziej żywe.

Ujęcie to wiąże się oczywiście z problemami i niebezpieczeństwami: po pierwsze, skoro literaturę mniejszą można uprawiać tylko w większym, dominującym języku, literatura tworzona przez zmarginalizowane grupy językowe, małe i pozbawione znaczenia geopolitycznego narody czy wspólnoty etniczne, po raz kolejny zostaje pozbawiona szans na zaistnienie. Po drugie, Deleuze i Guattari w dość bezpieczny sposób odwołują się

wylądne do pisarzy już kanonizowanych, każąc wąpić nieco w radykalizm swojej propozycji. Można próbować ich bronić w kwestii drugiego z zarzutów, wskazując na sposobność poszerzenia listy przykładów literatury mniejszej o twórców niekanonicznych: Agata Araszkiewicz pokazuje na przykład, w jaki sposób pisarstwo kobiece w dwudziestoleciu międzywojennym zdetyryalizowało literaturę polską (Araszkiewicz 2015). Pierwszy zarzut jest poważniejszy i trudniejszy do odparcia; wydaje się, że Deleuze i Guattari nie przewidują możliwości radykalnego oddziaływania politycznego mniejszości pozbawionych dostępu do któregoś z języków większościowych.

Literatura mniejsza jest zawsze bezpośrednio kolektywna i polityczna; „to, co mówi sam pisarz, stanowi już wspólne działanie, to, co mówi bądź robi, jest automatycznie polityczne” (Deleuze i Guattari 2016, 90). Nawet wypowiedzi na pozór religijne, metafizyczne czy egzystencjalne pozostają powiązane – jako wyraz i jako interwencja – z układami społecznymi (to literatura wielka, „uniwersalna” i klasyczna może być wyłącznie prywatna – i nie jest to skierowany w jej stronę komplement, jako że zjawisko owo świadczy o braku wspomnianego powiązania bądź jego fetyszystycznym zniekształceniu). Literatura mniejsza jest rewolucyjna, nawet jeśli społeczność, w której powstaje, taka nie jest. W tym sensie literatura mniejsza jest „sprawą ludu” (Deleuze i Guattari 2016, 304): chodzi o lud wirtualny, który jeszcze nie istnieje aktualnie lub który dopiero się kształtuje, który nie wypracował tożsamości i środków politycznego wyrazu. Aktualny pisarz „uprzedza kolektywne warunki wypowiedzenia” (Deleuze i Guattari 2016, 305), dzięki czemu jego teksty pozostają jedynym materialnym wyrazem polityki tak pojmowanego ludu – lepszym wręcz niż pochopna polityka tożsamościowa, zawsze gotowa osunąć się w sekciarstwo czy nacjonalizm.

Taka wizja polityki rewolucyjnej wyrażającej się najpełniej w eksperymentalnych tekstach literackich musi budzić odruchowe zastrzeżenia. Na obronę Deleuze’a i Guattariego można powiedzieć, że każda polityka emancypacyjna potrzebuje cyklicznych otwarć, odnowień, problematyzacji. Każdy postulat czy też tożsamość polityczna, każdy ruch społeczny pojawia się również w obrębie horyzontu, który go przekracza: konkretna działalność polityczna jest realizacją wirtualnych możliwości, których nie wyczerpuje. Dobra literatura polityczna porusza się właśnie po tym obszarze; formułuje polityczne problemy nieco inaczej niż ruchy społeczne, uwydatniając ich niejednoznaczność i mając możliwość pozostania przy samym problemie, nie dostarczając jego rozwiązania².

Niebezpieczeństwo nie zostaje jednak zażegnane. Po nieznacznym przesunięciu akcentów propozycję Deleuze’a i Guattariego można by wykorzystać jako argument

² Warto podkreślić, że nie chodzi wcale o abstrakcyjne, nieosadzone w konkretnym problemie, kompulsywne przywoływanie niejednoznaczności, powszechne w wypowiedziach liberalnych krytyków i mające być młotem na polityczność literatury. Tego rodzaju fetyszyzowanie „złożoności i nieoczywistości” jest przeciwieństwem nie tylko dobrej literatury politycznej, ale dobrej literatury w ogóle.

za uparcie powracającą elitarystyczną tezą o wyjątkowym powołaniu literatury: w jej myśl ruchy społeczne zajmują się potrzebną, ale nudną i mało kreatywną stroną polityki, taką jak walka o poprawę losu realnych ludzi, literaturze zaś przypada jej bardziej ekscytująca strona: eksperymentowanie z nowymi problemami i odkrywanie nowych horyzontów. Należy więc pamiętać, że dla Deleuze'a i Guattariego podział na działania rutynowe i kreatywne nie pokrywa się z podziałem literatura/polityka. Ironiczna, niejednoznaczna literatura może być niezmiernie nudna; udział w ruchu społecznym, nawet zinstytucjonalizowanym i popadającym w rutynę, może być ekscytujący. Choć warto mieć świadomość tego rodzaju zagrożeń związanych z posługiwaniem się pojęciem literatury mniejszej, wydaje się, że Deleuze i Guattari (a już na pewno Kafka) są za nie odpowiedzialni tylko częściowo.

Wykaz literatury

- Agamben, Giorgio. 2010. „K”. W Giorgio Agamben. *Nagość*. Tłum. K. Żaboklicki. Warszawa: W.A.B.
- Araszkiewicz, Agata. 2015. *Zapomniana rewolucja. Rozkwit kobiecego pisania w dwudziestoleciu międzywojennym*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Bataille, Georges. 1987. „Czy należy spalić Kafkę?”. Tłum. M. Wodzyńska. *Literatura na świecie* 2 (187).
- Calasso, Roberto. 2001. *K*. Tłum. S. Kasprzysiak. Warszawa: Czuly Barbarzyńca Press.
- Deleuze, Gilles i Félix Guattari. 2016. *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Tłum. A.Z. Jaksender, K.M. Jaksender. Red. i wstęp C. Rudnicki. Kraków: Wydawnictwo Eperons-Ostrogi.
- Dosse, François. 2015. „Gilles Deleuze i Félix Guattari – biografie skrzyżowane”. Tłum. M. Warchala. *Kronos* 4 (35).
- Grözinger, Karl Erich. 2006. *Kafka a Kabała*. Tłum. J. Güntner. Kraków: Austeria.
- Marks, Karol. 1968. „Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. Księga I”. W Karol Marks i Fryderyk Engels. *Dzieła*. Tom 23. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Moore, Jason W. 2015. *Capitalism in the Web of Life*. London: Verso.
- Musiał, Łukasz i Arkadiusz Żychliński. Red. 2011. *Nienasylenie. Filozofowie o Kafce*. Kraków: Ha!art.
- Neumann, Berndt. 2012. *Franz Kafka: aporie asymilacji*. Tłum. S. Mrozek. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Rorty, Richard. 1996. *Przygodność, ironia i solidarność*. Tłum. W.J. Popowski. Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Wagenbach, Klaus. 2006. *Franz Kafka*. Tłum. B. Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Nisza.

Joanna Bednarek - filozofka, tłumaczka, pisarka, członkini redakcji Praktyki Teoretycznej i współpracowniczka Pracowni Pytań Granicznych UAM w Poznaniu, publikowała m.in. w Krynicy Politycznej i Czasie Kultury. Autorka książek: *Polityka poza formą. Ontologiczne uwarunkowania poststrukturalistycznej filozofii polityki* (2012), *Linie kobiecości. Jak różnica płciowa przekształciła literaturę i filozofię?* (Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2016) i *Życie, które mówi. Nowoczesna wspólnota i zwierzęta* (Fundacja na Rzecz Myślenia im. Barbary Skargi, 2017, w przygotowaniu). Teksty literackie publikowała w Czasie Kultury, Wakacie i FA-arcie. Członkini Kapituły Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz.

DANE ADRESOWE:

ul. Hetmańska 25/10

60-251 Poznań

EMAIL: bednarekjoanna87@gmail.com

CYTOWANIE: Bednarek, Joanna. 2016. Literatura jest sprawą ludu. Recenzja *Kafka. Ku literaturze mniejszej* Gilles'a Deleuze'a i Féliksa Guattariego. *Praktyka Teoretyczna* 4 (22): 203-212.

DOI: 10.14746/prt.2016.4.10

AUTHOR: Joanna Bednarek

TITLE: Literature is the people's concern. A review of *Kafka. Ku literaturze mniejszej* by Gilles Deleuze and Félix Guattari

ABSTRACT: The article is a review of the polish translation of Deleuze and Guattari's *Kafka. Toward a Minor Literature*, with special emphasis on the problems of literary experiment and the politics of literature.

KEYWORDS: Gilles Deleuze, Félix Guattari, Franz Kafka, minor literature, politics of literature